ALEKSANDER FREDRO

ŚLUBY PANIEŃSKIE

Pani Dobrójska	– WANDA OSTROWSKA
Aniela	– EWA MILDE
Klara	– JOANNA ORZESZKOWSKA
Radost	– WOJCIECH STANDEŁŁO
Gustaw	– JERZY JANECZEK
Albin	– WIESŁAW KOMASA

Reżyseria: MACIEJ PRUS

Scenografia: ŁUKASZ BURNAT

Asystent reżysera: EWA MILDE

Premiera 9 października 1971

PAŃSTWOWY TEATR IM. W. BOGUSŁAWSKIEGO W KALISZU

Dyrektor i Kierownik artystyczny:
IZABELLA CYWIŃSKA

Kierownik Literacki:
ANDRZEJ FALKIEWICZ

Druk bezpłatny

KDA 2744 n. 10.000 szt. — Z-17/976 — 9.71

KOPIE I PARODIE

Najsłynniejsze ogrody tego czasu, jak Beloeil księcia de Ligné, Montreuil pani de Polignac, Le Petit Trianon królowej francuskiej, mają swoje kopie i parodie w Polsce, tylko że tych drugich znacznie więcej. Bywają między tymi bajecznie kosztownymi ogrodami dziwactwa i wybryki, prawdziwie dziecinne igraszki, jak w Powązkach Czartoryskich, jak w słynnej Arkadii, jak wreszcie w owym pełnym najkomiczniejszej sentymentalności i najniedorzeczniejszych konceptów „jardin moral et emblématique" wojewody bełskiego Borcha. Nie dość na grotach z muszli, na pustelniach, na tkliwych symbolach i alegoriach, na barankach i sielankach a la Watteau, są jeszcze takie fantazje, sztuczki i niespodzianki, jak np. w Królikarni kuchnia w kształcie grobowca Metelli.

Modę tę wielkopańską naśladuje także szlachta miernej fortuny, a wtedy powstają tuzinkowe Arkadie i Powązki. Są tam perspektywy, fontanny, ermitaże, amfiteatry, nawet posągi, ale wszystkie z drzewa i gipsu — „z jedliny, nie z dębiny, z gipsu, nie z marmuru".

ZBYTEK BEZ DOBROBYTU

W przeważającej części było to bogactwo okupione ubóstwem, świetna fasada, poza którą daleko mniej było niż obiecywała, poza którą niekiedy już nic więcej nie było. Wacław Potocki nazywa to „bogatą nędzą" w jednym ze swych satyrycznych wierszy, opisując jak to go olśniła rezydencja pewna senatorska „pańska aparencja, pościel złotem szyta, ściany całe w szpalerach, w aksamitach stołki", „pałac był czy belweder dość świetno, dość szumno, na oborze krów kilka, bardzo słabe gumno" — a sam pan oblężony przez wierzycieli chowa się po kątach.

Widzimy z inwentarzy, które nam wyliczają wszystkie te splendory domowe, że między ich świetnością i obfitością a tym, co jest realnym dostatkiem domu, co służy rzeczywistej potrzebie, wygodzie, łatwości bytu i życia, zachodziła zbyt często rażąca dysproporcja. Był to aparat świąteczny, a święto nad wszelką miarę żyło kosztem dnia powszedniego.

(W. Łoziński „Życie polskie w dawnych wiekach")